

**Zbigniew Zamachowski
debiutuje w roli reżysera
w Teatrze Narodowym
w Warszawie. Premiera „Żab”
Arystofanesa – 11 maja. Muzykę
do spektaklu skomponował
Grzegorz Turnau.**



DOWCIP i zaduma

PANI: Aktorstwo już Panu nie wystarcza?

Zbigniew Zamachowski: To była wola dyrektora Teatru Narodowego Jerzego Grzegorzewskiego, z którym pracuję od siedemnastu lat. Gdy byłem wykładowcą w warszawskiej Akademii Teatralnej, starałem się, żeby piosenki, które śpiewali moi studenci, układać w całość, w rodzaj miniprzedstawienia. Jerzy Grzegorzewski przyglądał się egzaminom i zaufał mi. Nie ukrywam, że mnie to cieszy.

Dlaczego reżyseruje Pan właśnie „Żaby” Arystofanesa?

– O wyborze też zdecydował dyrektor. Nosilem się z „Żabami” od dwóch lat. Jednak przekład Artura Sandauera trochę się zestarzał, a i czasy nam zagalopowały. Dopiero w tłumaczeniu Bronisława Maja starożytna komedia nabrała nowego sensu.

Próby w toku. Jak się Pan czuje w nowej roli?

– Jestem tyle szczęśliwy, co przerażony. Z każdym dniem coraz bardziej uświadamiam sobie, jak złożonym mechanizmem jest reżyseria. Trzeba się zmierzyć nie tylko z treścią i formą sztuki, ale i z całą techniką, umieć zgrać wiele elementów.

Co może znaleźć w wiekowych „Żabach” współczesny widz?

– Chciałbym, żeby odnalazł nie tylko humor i dowcip, ale również odrobinę zadumy nad rzeczywistością. To zdumiewające, jak boleśnie przystaje ona do czasów powstania tej komedii. Natura ludzka się nie zmienia. Upływają wieki, a nas gnębią te same wady, przywary i zmyry.

Zagra Pan w tej sztuce?

– Na życzenie dyrektora. Razem z Wojciechem Malajkatem, współreżyserem, będziemy głównymi sprawcami całego zamieszania na scenie. Ale nie bohaterami sztuki.